



### XIV Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego

(Poznań 2011)

Soyoung Yoon, Miki Kobayashi, Stefan Tarara i inni

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Konkurs Chopinowski jest najsłynniejszą polską imprezą muzyczną, ale po piętach depta mu Konkurs Wieniawskiego, organizowany także co pięć lat i zawsze rok po Chopinowskim. Obie imprezy (to powszechna bolączka tego typu rywalizacji) borykają się z tym samym problemem – obecnością w składzie jury pedagogów, których uczniowie startują w konkursie.

XIV Konkurs Wieniawskiego miał to nieco zniwelować poprzez preselekcję, prowadzoną osobiście przez przewodniczącego jury – Maxima Vengerova. Impreza się odbyła, „wyroki” zapadły, niczego odkręcić się nie da, a uczestnikom i słuchaczom pozostała kronika wiolinistycznych zmagania – pięciopłytkowy, pięknie wydany i zrealizowany starannie pod względem technicznym box.

Zwycięzcy, Soyoung Yoon, poświęcono cały kompakt (77 minut), laureatom II i III nagrody – po pół, pozostałym finalistom – następną płytę, zaś po jednym zbiorczym krążku – wyróżniającym się talentem z Polski i ze świata. Udało się tak wybrać utwory, że żaden się nie powtarza. I niech melomani weryfikują oceny. Niech konfrontują pierwsze odczucia z kolejnym odsłuchem. Naszym zdaniem I nagroda dla Soyoung Yoon nie budzi zastrzeżeń; Koreanka z zachwycającą muzykalnością, wrażliwością i inwencją zagrała utwory, w których inni dostrzegają tylko materiał do wirtuozerskich popisów (Kaprys op. 1 nr 24 Paganiniego, kadencje I koncertu Wieniawskiego). Nasza Aleksandra Kuls dostała Paszport „Polityki”. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Precipitando Berg, Janáček, Liszt

Dénés Várjon (fortepian)

ECM 2012

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Alban Berg, Leoš Janáček, Ferenc Liszt – intrygujące zestawienie, zwłaszcza w tej nie chronologicznej kolejności. Do tego zagadkowy tytuł – „Precipitando” – termin muzyczny tłumaczony na polski jako „burzliwie”, ale w znaczeniu słownikowym – „upadając”, „spiesząc się”; a może lepiej: „działając raptownie”.

Co łączy utwory trzech kompozytorów wybrane przez Dénesa Várjona? To trzy dziwne sonaty. Dwie mają nazwę sonaty, lecz są w istocie jednoczęściowymi fantazjami (w przypadku Liszta można mówić o poemacie symfonicznym na fortepian), natomiast kompozycja Janáčka ma tytuł „V mchach” („We mgłach”), a jest właściwie czteroczęściową sonatą.

Młodzieńcza sonata op. 1 Berga składa się z zaplątań i zapętleń. Miejskami dźwięki zbijają się w nieprzyjemne kłęby, by nagle rozplątać się w krystalicznym arpedżio i utworzyć melodyjny, jasny motyw. „V mchach” Janáčka to też ciąg kontrastów i skoków napięcia, dużo impresjonistycznych „wysp”, melodie ludowe, naśladowanie chórów i dzwonów kościelnych. Słowem: dużo się dzieje. Natomiast sonata b-moll Liszta, wysłuchana na koniec, okazuje się utworem zaskakująco nowoczesnym, antycypującym współczesną literaturę pianistyczną.

Chwała Węgrowi Dénesowi Várjonowi za tak ciekawy program i za znakomite wykonanie. Za docieklivość: odsłonięcie precyzyjnej konstrukcji, ukrytej pod pierzyną emocji i wydobywanie bogactwa uczuć, przysłoniętego architekturą formy. Kolejne odkrycie ECM New Series. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Schubert Die Schöne Müllerin

Karol Kozłowski (tenor)

Jolanta Pawlik (fortepian)

Dux 2012

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Poeta Wilhelm Müller zmarł, zanim Franz Schubert w kongenialny sposób umuzyczył dwa cykle wierszy – „Die Schöne Müllerin” i „Winterreise”. Schubert mógłby powiedzieć, trawestując słowa Müllera: „Moje pieśni wiodą papierową egzystencję, póki śpiewak i pianista nie tchną w nie życia”. I oto dwoje polskich wykonawców wybornie tego dokonało.

Młody tenor Karol Kozłowski i ceniona kameralistka Jolanta Pawlik, w ramach konstrukcji dramaturgicznej ciągu 20 utworów, każdą pieśń potraktowali jak osobną opowieść o wydarzeniach, emocjach i nastrojach. Cyzelują szczegóły. Wydobywają niuanse dynamiki i tempa. Przemyślana koncepcja interpretacji i świetna technika oddechowa pozwalają śpiewakowi bawić się długą, elastyczną frazą, kształtować barwę każdego słowa, a nawet sylaby. Kozłowski rzeźbi głos (wszak z wykształcenia jest także rzeźbiarzem) – od parlanda i Sprechgesangu, poprzez liryczną kantylenę, aż do ekstazy wołania. Elegancja i lekkość ozdobników, perfekcja wymowy niemieckiej (dzięki której wykonanie „Ungeduld” może przybrać istic karkołomne tempo) to kolejne walory wokalisty.

Wraz z pianistką stanowią jeden organizm – tak twórczy i zgrany, że nawet w prostej, otwierającej cykl „Wędrowce” każda zwrotka brzmi inaczej, a cudownie delikatne zwolnienie przed frazą „Das Wandern”, rozkołysany wstęp „Die Liebe Farbe” i crescendo w „Trockne Blumen” to dla miłośników Schuberta będą chwile najwyższego zadziwienia.

Wybitne nagranie. ■

Hanna Milewska



## Krzesimir Dębski Muzyka do filmu „Sztos 2”

(różni wykonawcy)

EMI Music Poland 2012

Interpretacja: ●●●○○

Realizacja: ●●●●○

Podstawową funkcją muzyki filmowej jest wspomaganie i komentowanie akcji na ekranie. Jeśli ścieżka dźwiękowa może funkcjonować niezależnie od obrazu – zawiera piękne tematy, zostaje opracowana przez kompozytora w formie suity albo składa się z piosenek (na przykład w przypadku musicalu) – żyje autonomicznie w postaci płyty. W przeciwnym razie nie warto jej wydawać na kompakt, zwłaszcza jeśli nie kojarzy się z ważnym filmem.

Właśnie taki jest problem z muzyką do filmu „Sztos 2” (reż. Olaf Lubaszenko, premiera na początku 2012). Krzesimirowi Dębskiemu udało się doskonale odtworzyć klimat restauracji nie najniższej kategorii z początku lat 80, a więc już schyłkowej dekady PRL-u. Elektryczne, hałaśliwe brzmienia gitar, klawiszy i perkusji, agresywne rytmy, mdłe tematy i ogólna amorficzność (zgodnie z istotą „kawałka do kotleta”) działają na słuchacza wręcz odpychająco. I tak miało być, wszak knajpiane klimaty z grudnia 1981 budzą dziś raczej obrzydzenie. Można powiedzieć, że najciekawsze są tu tytuły odcinków soundtracku: „Smutny cinkciarz”, „Romantyczna dusza przedsiębiorców dewizowych”, „Szlachetna szermierka na pięści”, „Kartki na mięso (polka dance)” czy „Przychodzi Hitler do Stirlitz’a”.

Utworem, który ratuje tę część płyty, jest „Punjabi Relax” – indyjski ambient ewokowany gościnnie przez Radzimira Dębskiego, syna Krzesimira.

Druga część tracklisty to sześć polskich przebojów z przełomu lat 70. i 80, m.in. „Nie spocniemy” Czerwonych Gitar. Kiedys to były piosenki... ■

Hanna Milewska



## Brahms. Arensky Piano Trios

Vivo Trio

Magdalena Kling-Fender (skrzypce)

Robert Fender (wiolonczela)

Katarzyna Kling (fortepian)

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Dwie siostry i mąż jednej z nich od 1997 roku tworzą Vivo Trio, tym samym w najczystszej postaci kontynuują ideę domowego muzykowania, z myślą o której europejscy kompozytorzy przez dwieście lat pisali utwory kameralne.

Na płycie zarejestrowali dwa tria fortepianowe. Ich powstanie dzieli jedynie ćwierćwiecze, ale należą do różnych obszarów i nurtów muzyki europejskiej.

Trio C-dur op. 87 Johanna Brahmisa to hołd dla klasycznej formy i romantycznej treści. Odcinki kantylenowe przeplatają się z fragmentami o gęstej dramatycznej fakturze. Perłą w koronie tej kompozycji jest brawurowe scherzo.

Piękne trio d-moll op. 32 Antona Arenskiego powstało na rok przed śmiercią kompozytora. Dedykowane jest Karlowi Dawydowowi, sławnemu wiolonczeliście, który zrewolucjonizował grę na tym instrumencie. Arenski złożył jednocześnie hołd całej wielkiej tradycji muzyki rosyjskiej II połowy XIX wieku. Dominuje śpiewność długich, rozkołysanych fraz i żałobny ton. Część III ma nawet określenie „Elegia. Adagio”. Dedykacja i osobisty charakter zaważyły na obrazowości, sugestywności tej muzyki; w części IV można się dosłuchać (uwaga, licentia poetica!) trzepotu anielskich skrzydeł.

Vivo Trio to zespół doświadczonych, doskonale się rozumiejących muzyków. Potrafią zrównoważyć przebieg linii poszczególnych instrumentów, wyeksponować piękne liryczne tematy, przedstawić interpretację emocjonalną i precyzyjną zarazem. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## Handel Streams of Pleasure

Karina Gauvin (sopran)

Marie-Nicole Lemieux (kontralt)

Il Complesso Barocco/Alan Curtis

Naïve 2011

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Bohaterkami płyty są dwie kanadyjskie śpiewaczki, specjalizujące się w baroku: Karina Gauvin (sopran, ur. 1966) i Marie-Nicole Lemieux (kontralt, 1975). Prezentują swe możliwości wokalne w ariach i duetach z późnych oratoriów Haendla. Dziesięć dzieł powstało w ostatnich sześciu latach życia kompozytora, m.in. „Belshazzar”, „Susanna”, „Judas Maccabaeus”.

Tytuł albumu pochodzi od incipitu arii Didymusa z oratorium „Theodora”: „Płyną strumienie rozkoszy”. Oratoria Haendla, będące w istocie niescenicznymi operami, nie stronią od soczystego muzycznego opisu miłości zmysłowej, obecnej w biblijnych historiach. Do nagrania wybrano właśnie te fragmenty – pełne emocji i energii. Wigoru (a również i precyzji) nie brakuje doświadczonemu zespołowi pod kierownictwem Alana Curtisa.

Temperament i koncepcja interpretacyjna solistek odpowiadają charakterom kreowanych przez nie postaci. Najpiękniej brzmią duety – świetnie zgrane tempa i zbalansowana dynamika. Obie artystki śpiewają ze znakomitą dykcją i intonacją. Gauvin robi lepsze wrażenie niż koleżanka, a to za sprawą wyrównanej barwy i giętkości głosu. Lemieux, choć młodsza, dysponuje głosem nieco już rozwibrowanym i rozkalibrowanym pod względem barwy w poszczególnych rejestrach. Realizuje wszystkie koloratury, ale w tempach wolniejszych, z pewnością nie tak brawurowych, do jakich przyzwyczała nas choćby Ewa Podles, a w tym repertuarze chodzi też o efektywność. ■

Andrzej Milewski